

Środa

W sumie to trochę dziwne, że obchodzimy urodziny.

Dla większości z nas przyjście na świat nie było żadnym powodem do świętowania.

W jednej chwili człowiek tapla się beztrosko w wodach płodowych i nic go nie obchodzi, a w drugiej, nagusieńki, trafia pomiędzy ludzi, których nigdy wcześniej nie widział. Czyli od razu na starcie stawiają go w niezręcznym położeniu.

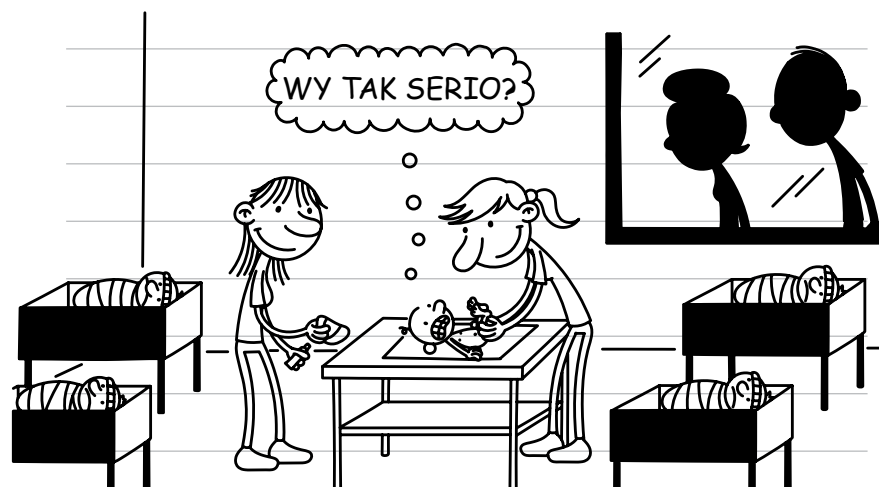


Pięć minut później zostaje zawinięty w kocyk tak ciasno, że nie może ruszyć ręką ani nogą.

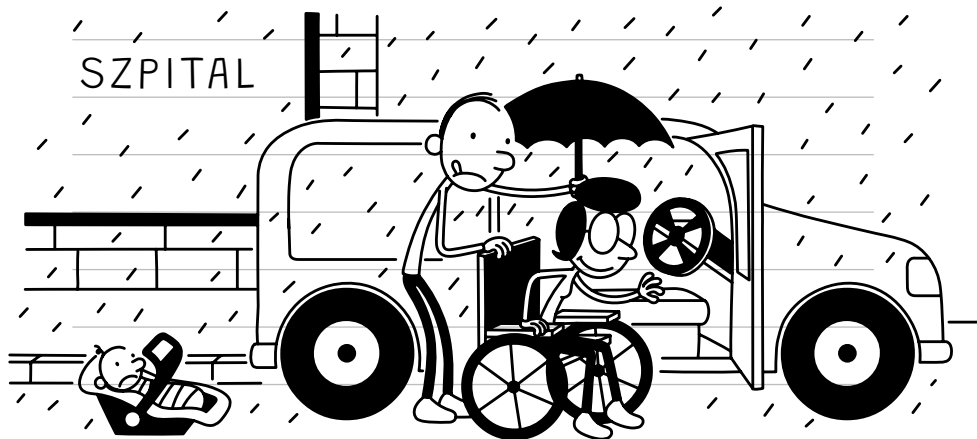
Nikogo też nie wzrusza, że nie cierpi tej włóczkowej czapeczki, którą wcisnęli mu na głowę.



Taki dzieciak jest uwalniany z kocyka tylko przy zmianie pieluchy. I właśnie wtedy boleśnie się przekonuje, że nie ma prawa do ŻADNEJ intymności.



A kiedy w końcu zaczyna się do wszystkiego przyzwyczajać, wykopują go na zewnątrz. I nagle odkrywa, że świat to nieprzyjazne miejsce, a dziecko nie jest w nim wcale najważniejsze.



W zamierzczłych czasach ludzie nie obchodzili urodzin. Nasi przodkowie nie wiedzieli nawet, ile kto ma lat. Co musiało być niezłe porąbane.



Któregoś dnia ktoś pewnie ogłosił, że ma urodziny, i tak to się zaczęło.



Pomysł najwyraźniej chwycił, bo nim zdążyliśmy policzyć do trzech, rodzice już wyprawiali swoim dzieciom przyjęcia tematyczne. Po to, rzecz jasna, żeby wzbudzić zazdrość u innych rodziców.

